Nr. 86. Kraków, Czwartek 17 Kwietnia 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Wojska polskie zdobyły Winniki.

Warszawa, dnia 16 kwietnia.

Dzisiejsza „Gazeta warszawska“ przynosi ze Lwowa następujący telegram:

Oddziały brygady ppułk. Mączyńskiego, rozszerzając sukces, wczorajszej nocy uderzyły na Winniki. Miejscowość tę wziął szturmem I pułk strzelców lwowskich i utrzymał pomimo kontrataków nieprzyjaciela.

Zdobyto dwa działa 15 cm., 12 karabinów maszynowych, amunicyę i z górą stu jeńców.

Paderewski przed Najwyższą Radą.

Korespondent „Kuryera Warsz.“ donosi z Paryża pod datą 11 bm.:

Trzy dni temu rozeszła się pogłoska: „Czterej Salomonowie zadecydowali kwestyę Gdańska. Gdańsk z małemi, czysto formalnemi, zastrzeżeniami będzie polski!“

Tak było rzeczywiście trzy dni temu. Decyzya zapadła, była sformułowana, zredagowana, brakło jej tylko podpisów owych czterech arcypanów świata. Dziś, po trzech dniach poprawek, ona jeszcze sobie leży w tece, pięknie przez urzędowego kaligrafa ministeryum wykaligrafowana, ale nikt jej nie podpisał.

Dlaczego?

Zadałem to zapytanie tak zwanym najwyższym. Odpowiedziano mi z odcieniem melancholii: „Drogi panie, dziś jeszcze konferencya nasza to ruchome piaski. Pięć miesiecy to nie dosyć, aby skrystalizować rozognioną lawe, która wypłynela z wulkanu wojny. A jeżli pan woli inne porównanie: my jeszcze tutaj nowej kurty świata nie zszywamy, my dopiero fastrygujemy. Wczoraj przypięliśmy G d a ń s k do Polski, ale wystarczyło, by ktoś tam w pewnem miejscu, gdzieś koło miasta M a r i e n w e r d e r (Kwidzyn), kiepską nić przeciął, a rozsypało się na szmaty całe dzieło kongresu“.

Dlatego podkreślam tu po trzykroć:

Przyjazd Ignacego Paderewskiego jest wobec niesłychanie zawiłych dyplomatycznych konjunktur **zdarzeniem opatrznościowem.** Dnia 9 kwietnia zjawił się p. Paderewski na konferencyę dziesięciu. Mówił przez półtorej godziny, a mówił tak (miałem relacye z innej strony, niż polska), że go wszyscy słuchali, że go słuchali ci sami, którzy nigdy nie znaleźli czasu na przeczytanie czy wysłuchanie raportu o polskich sprawach.

Mam pewne dane, że przemowa Paderewskiego wywarła bardzo duże wrażenie na pp. Lloyd George'u i Wilsonie (pp. Clemenceau i Orlando nie trzeba było przekonywać). Odegrał tu rolę ten dziwny magnetyzm osobisty. Obok tego „incomparable charme personnel“, który mi podkreślono, ważna bardzo dla naszej sprawy była argumentacya p. P a d e r e w s k i e g o. Rozpoczął on przemowę do najwyższego trybunału zwrotem w tych mniej więcej słowach:

„Dostojni panowie! Zaznaczam z góry, że nie jestem bynajmniej pełnomocnikiem Polski w tym sensie, aby mi wolno było się tutaj z panami o prawa nasze targować. Nie wolno mi starać się o te polityczne zdobycze lub od tych praw narodu polskiego na własną rękę odstępować. Jestem przedstawicielem i sługą narodu wysoce demokratycznego, który sejm swój wybrał na podstawie powszechnego głosowania. Jestem jedynie tylko wyrazicielem bezwzględnej woli całego narodu polskiego i do tych dążeń i aspiracyi nie poważę się wprowadzić z własnej woli najmniejszej korektywy“.

I po tym wstępie dopiero Paderewski roztoczył przed „konsylium czterech“ program polski, wysuwając naturalnie na czoło naszych bezwzględnych dążeń narodowych wyłączne posiadanie ujścia Wisły, żywotnej arteryi polskiej i portu G d a ń s k a.

Jak słyszę, p r z e m ó w i e n i e to było t r y u m f e m. Sam Lloyd George przyznać był zmuszony, że należy poddać ponownemu rozważeniu jego własne pomysły rozwiązania przyszłości polskiej.

Nazajutrz spotkał się premier angielski z Paderewskim ponownie.

Czyżby się rozpoczęło nawracanie tego wielkiego wobec polskiego narodu grzesznika?...

Dzisiaj znów Paderewski dłużej konferował z ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Balfourem. Zresztą w przeciągu tych dni pięciu, przez które już bawi w Paryżu, widział się premier nasz ze wszystkimi. Pracuje nieustannie. Konferował z pp. Clemenceau, Orlando, Wilsonem, marszałkiem Fochem, jenerałem Diazem i nie zaniedbał nawet państw drugorzędnych, z któremi nas jutro historya łączyć będzie, jak naprzykład przedewszystkiem Rumunią, a zatem rozmawiał z królową Maryą i z p. Bratianu.

Z chaosu tych rozmów i konferencyi, jakie ostatecznie wyłania się wrażenie??

Zapytałem się o to samego premiera. Odpowiedział mi:

„Wrażenie wynoszę r a c z e j d o b r e. Ale niech pan podkreśli przedewszystkiem, że n i c j e s z c z e n i e j e s t z a d e c y d o w a n e. Z tego okropnego chaosu, który rozgościł się w Europie, rzecz tak wspaniała i olbrzymia, jak Polska potężna i niepodległa, nie może przecie się wyłonić sama przez się jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki“.

Dodam tu od siebie, że stanowisko kraju ogromną może w tej mierze oddać dostojnemu delegatowi naszemu pomoc i usługę. Trzeba, żeby dochodziły tu z Warszawy echa naszej cierpliwości, jednomyślności, ale również i s t a n o w c z o ś c i.

N i e c z e k a j m y n a w y r o k najwyższego trybunału z e s c h y l o n ą k o r n i e g ł o w ą. Podkreślmy w formie skromnej, ale bezwzględnej i dostojnej nasze najświętsze prawa.

Niech się świat dowie: **raczej marsz rozpaczliwy na Gdańsk, niż uchylenie czoła przed krzywdzącym nas na wieki niesprawiedliwym wyrokiem.**

Ufam w głębi serca, że do użycia tego narodowego atutu nie dojdzie. Trzymajmy go jednak w pogotowiu, ufni, że wiernie dziś obok nas stoi naród, który prawa nasze rozumie, który praw tych zawzięcie broni, czyli Francya.

Wczoraj jako konkluzyę naszej rozmowy powiedział mi p. Pichon:

„Nous devobe soutenir la Pologne autant que vous-meme“

Warszawa oczekuje Hallera.

Warszawa, dnia 16 kwietnia.

Wczoraj otrzymano w sferach rządowych i wojskowych wiadomość, że armia generała Hallera wyruszyła w drogę z miejsca postoju we Francyi do Polski. Pierwszy transport w sile 16.000 żołnierzy miał być w dniu wczorajszym załadowany do pociągów i przybędzie do Warszawy prawdopodobnie w dniu 20 b. m.

Wiadomość powyższa, oczekiwana oddawna, wywołała łatwo zrozumiałe poruszenie. Władze wojskowe czynią energiczne przygotowania celem dyslokacyi wojsk. Na siedzibę sztabu generała Hallera w Warszawie zarekwirowano jeden z pierwszorzędnych hoteli. Dalsza akcya przygotowawcza jest w toku.

Sprawa przyjazdu generała Hallera była wczoraj przedmiotem dyskusyi poza porządkiem dziennym na Radzie ministrów.

Miasta Wielkopolskie w rękach polskich.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi Lyońskiej przejęte przez stacyę krakowską: W oswobodzonych okolicach Poznańskiego przy wyborach miejskich odbytych na podstawie powszechnego głosowania, systemem proporcyonalnym i przy udziale kobiet **Polacy odnieśli olbrzymie zwycięstwo. Administracye miast, na** czele których dotąd stały władze niemieckie i burmistrze Niemcy, **obecnie przeszły w ręce polskie.**

Zbrojenia niemieckie na Górnym Śląsku.

Z Poznania donoszą: Na Górnym Śląsku Niemcy na gwałt organizują armię. Marszałek Hindenburg lustruje garnizony, odbywa parady wojsk, przy której to okoliczności przemawia gorąco w patryotycznych słowach do żołnierzy, by każdej chwili byli gotowi bronić ojczyzny niemieckiej, która jest we wielkiem niebezpieczeństwie. W ostatnich dniach zwiedził **marszałek Hindenburg Kluczbork, Oleśno, Lubliniec i Namysłów, gdyż zamierza nową ofenzywę przeciw wojskom wielkopolskim.**

Budowa w warsztatach kolejowych lokomotyw i wagonów opancerzonych, uzbrojonych armatami, kulomiotami i miotaczami min, postępuje raźno naprzód. Na Górnym Śląsku jest publiczną tajemnicą, że **zbrojenia te skierowane być mają przeciw Koalicyi, a najwięcej przeciw Polakom,** gdyż Niemcy dobrowolnie G. Śląska nie oddadzą i gotowi z bronią w ręku zaprotestować przeciw uchwałom konferencyi pokojowej, których uznać i podpisać nie myślą. Na G. Śląsku jest każdemu wiadomem, że **istnieje zamiar zatopienia kopalń węgla** w razie przysądzenia Śląska Polakom, a huty już teraz są podminowane. Na pewnej stacyi kolejowej stoi w ukryciu opancerzony pociąg, gotów do wyjazdu.

Fabryka żelaza w B. otrzymała polecenie do natychmiastowego wykonania 60 tanków. W fabryce w bliżkości Katowic, tuż nad granicą polską, wyrabiają bezustannie bezdymny proch, gazy trujące i amunicyę we wielkiej ilości.

My Kaszubi jesteśmy Polakami!

Kraków. P. A. T. Radio stacyi Lyońskiej przejęte przez stacyę krakowską: Policya niemiecka zmusza Polaków w Prusach zachodnich do podpisywania deklaracyi nieprzychylnych dla Polski. Mimo strasznych represyi niemieckich Kaszubi w gminie Firóg tuż pod Gdańskiem powzięli następującą deklaracyę:

„Prasa niemiecka i władze niemieckie twierdzą, że Kaszubi nie są Polakami, lecz Wendami albo Serbami. My Kaszubi protestujemy energicznie przeciw takim fałszom. Jesteśmy Polakami z krwi i kości i na zawsze pozostaniemy Polakami“.

Kongres robotników polskich w Bochum.

Bochum. Z Poznania donoszą: W niedzielę 6 b. m. odbył się tutaj kongres robotniczy z udziałem przeszło pół tysiąca delegatów. Zagaił kongres p. St. Piecha witając zebranych, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrano p. Jankowiaka z Bochum, sekretarzami pp. Mietlickiego i Milczyńskiego oraz kilku ławników.

Pan Jan Brejski, wydawca „Wiarusa“ wygłosił referat na temat: „Na przełomie rozwoju społecznego“. „O ochronie zdrowia i życia robotn.“ mówił p. Fr. Mańkowski. „O ubezpieczeniu socyalnem“ p. J. Guzy. „O mieszkaniach robotniczych“ p. Fr. Mańkowski. „O naszej polityce“ p. St. Piecha i w końcu o wychodźtwie p. J. Brejski. Do każdego referatu uchwalono osobną rezolucyę.

Kongres miał na ogół przebieg poważny, świadczący o rozumnem pojmowaniu spraw narodowych z punktu widzenia narodowego.

Polacy i Grecy na linii Dniestru.

Pisma warszawskie donoszą: **Oddziały gen. Żeligowskiego, które stały w Odessie, zostały** wraz z innemi koalicyjnemi **cofnięte za Dniestr.** Decyzya o **ewakuacyi Odessy nastąpiła** wskutek rozporządzenia gen. Francheta d'Esperey, który przyszedł do przekonania, że bolszewikom należy dać odpór na linii Dniestru, aby bronić Besarabii i Rumunii.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Lyonu: Generalna kwatera grecka komunikuje: Sprzymierzeni i Grecy obsadzili linię Dniestru.

Protest Karola Habsburga.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Pragi: Według doniesień z Genewy były cesarz Karol ma wystosować do czesko-słowackiej republiki pismo, w którem zaprotestuje przeciw konfiskacie dóbr cesarskich na obszarze Rzeczypospolitej czesko-słowackiej.

WYDALANIE OBCYCH Z WIEDNIA.

Wiedeń. P. A. T. Komisya Rady miejskiej uchwaliła szereg wniosków dotyczących wydalenia uchodźców i obywateli obcych państw z Wiednia. W szczególności dotyczy to **uchodźców z Galicyi wschodniej** i z Węgier.

Głos ludu śląskiego.

Jak lawa, która wybucha, daje znać o wrzeniu w głębi wulkanu, tak we wtorek w sali konferencyjnej komisyi koalicyjnej w Cieszynie, znękany i do ostateczności doprowadzony lud śląski, przez swoją deputacyę dał silny wyraz temu, co się dzieje w jego łonie. Deputacya robotników polskich z Zagłębia polskiego zjawiła się samorzutnie, bez wiedzy nawet Rady Cieszyńskiej, przed komisyą ententy i bezwzględnie zażądała usunięcia Czechów ze Śląska polskiego. Robotnicy w przemowie swojej nie robili ceremonii z tem, co wypada, a co nie wypada. Ich patryotyczna, rozpaczą nacechowana, nie licząca się z niczem postawa, wywarła na członkach komisyi potężne wrażenie. Na wstępie zaznaczyli oni, iż mogliby śmiało przyprowadzić sześćdziesiąt tysięcy robotnika polskiego, przemawiają jednak sami w imieniu stu tysięcy rolników, kolejarzy i górników od Trzyńca i Karwiny, aż po Polską Ostrawę. Rzucili następnie śmiałe, rozpaczą podyktowane pytanie pod adresem komisyi:

Czy przez trzy miesiące pobytu w Cieszynie nie mogliście jeszcze stwierdzić, że tu polski lud, polski węgiel i polska praca? Opierając się zaś na 14 punktach Wilsona, zaprotestowali energicznie przeciwko gwałtowi i frymarczeniu godnością człowieka wzamian za węgiel. Desperacya robotników śląskich posunęła się aż do groźby: „Gdyby nas Czesi zmusili do ustąpienia, to zrobimy użytek z dynamitu i z wszystkich środków, jakie nasza organizacya ma do rozporządzenia. Wysadzimy wówczas w powietrze wszystkie mosty, koleje, szyby i kopalnie. Krzywda nasza pomści się straszniej, niż bolszewizm, którego się tak lękacie. Lud polski, osiadły na Śląsku od wieków, żąda od komisyi, **ażeby jak najrychlej, jasno i stanowczo zawiadomiła konferencyę paryską, że Polak ze Śląska nigdy i pod żadnym warunkiem nie ustąpi“.**

Wzruszona komisya objawiła chęć wysłuchania wszystkich zażaleń dalszych, zwracając równocześnie uwagę na to, że kwestyę linii demarkacyjnej należy odróżnić od kwestyi przyszłych granic politycznych; chodziłoby chyba tylko o obecną okupacyę czeską. Wówczas w rzeszy pokrzywdzonych powstał gwar i skargi namiętne, tak, że adjutant Pusłowski musiał niejednokrotnie uspokajać wzburzonych robotników. Członkowie komisyi pożegnali delegatów pełnym szacunku uściskiem dłoni.

Ruch polski na Warmii.

Jak wiadomo Warmia, niegdyś udzielne księstwo biskupie, przeszła z pod lenna krzyżackiego pod zwierzchnność Polski na mocy pokoju toruńskiego (1466 r.), który równocześnie zwracał Polsce Prusy Królewskie. Kraik ten tworzy klin rozciągający się od brzegu bałtyckiego w kierunku południowo-wschodnim, aż w pobliże dawnej granicy polskiej (obecnie granicy „Kongresówki“), ze wszystkich zresztą stron otoczony przez terytoryum Prus Książęcych, tak, że część południowa Warmii znajduje się już na obszarze językowym mazurskim. Ludność jednak Warmii różni się od Mazurów wyznaniem. Warmiacy bowiem jako niegdyś poddani biskupów są katolikami, Mazurom natomiast książęta pruscy narzucili protestantyzm na podstawie zasady „cuius regio, eius religio“.

Z dwóch powiatów tworzących południową część Warmii powiat Olsztyński jest niemal czysto polski, powiat zaś reszelski (Rössel) w mniejszej części. Wprawdzie urzędowa statystyka pruska na podstawie spisu z r. 1905 wykazała w pow. Olsztyńskim Polaków (wraz z t. zw. dwu-językowym) tylko 40 tys., na 85.000 ludności całego powiatu, wiadomo jednak, co sądzić o „bezstronności“ i wiarygodności statystyk pruskich o ile odnoszą się do Polaków. Ale i według urzędowego spisu dokładnie widać, że ludność wiejska powiatu olsztyńskiego w olbrzymiej przewadze jest polska. Niemcy skupiają się głównie w miastach, przynajmniej ludność miejska za niemiecką przeważnie się podaje, choć nazwiska polskie przeważają wśród mieszkańców Olsztyna. **Jest to objaw powszechnie spotykany w zaborze pruskim z wyjątkiem Ks. Poznańskiego, że miasta przeważnie zniemczone wywierają silny wpływ asymilacyjny na ludność polską przybyłą tam ze wsi, która wkrótce też poczyna się zapisywać jako niemiecka, choć często nawet słabo włada językiem niemieckim.“**

Na 129 gmin wiejskich powiatu Olsztyńskiego 106 posiada większość polską. Wogóle w obrębie gmin wiejskich i obszarów dworskich tego powiatu mieszka ponad 35 tysięcy Polaków, którzy stanowią tam dwie trzecie całej ludności. W powiecie reszelskim sąsiadującym z pow. olsztyńskim miało się znajdować tylko 7.800 Polaków wobec 42.000 Niemców. Polacy tego powiatu skupieni są głównie w 14 gminach wiejskich o większości polskiej. Ta 50-tysięczna ludność polska południowej Warmii przy pierwszym jeszcze rozbiorze, a więc przed 147 laty oderwana od Polski, przez cały ten okres półtorawiekowy wystawiona na wpływy germanizacyjne popierane forsownie całym aparatem pruskiego ucisku, z trzech stron, bo od północy, wschodu i zachodu okolona obszarem zgermanizowanym, na południu granicząca ze słabo pod względem narodowym uświadomionymi protestanckimi Mazurami wschodnio-pruskimi, oddalona znacznie od Wielkopolski, po części zapomniana przez rodaków, zdawało się, że na nieuchronną już zagładę jest skazana. Rzeczywiście też germanizacya wielkie zdołała poczynić szczerby wśród tamtejszej polskości.

* * *

Od osoby, przybyłej z Olsztyna, otrzymujemy szereg cennych informacyj o tamtejszem życiu polskiem.

Gdy dawny rząd upadł, gdy stosunki w ostatnich miesiącach nieco się zmieniły, ten zdawało się uśpiony, a nawet zamierający żywioł polski na Warmii ocknął się, ze zdumiewającą i niespodziewaną wprost energią przystąpił do organizowania życia narodowego, obudziła się potrzeba nauki języka polskiego nawet u tych, którzy już go w życiu domowem zarzucili.

Podczas wyborów do rad gminnych Polacy w wielu miejscowościach odnieśli zwycięstwo nad Niemcami. W mieście Olsztynie zyskaliśmy jeden mandat; radnym wybrano redaktora Nowakowskiego. Jest to pierwszy radny Polak od lat niepamiętnych!

Chcąc przystąpić do zorganizowania szkolnictwa polskiego na Warmii, założono przedewszystkiem polskie seminaryum nauczycielskie w Olsztynie. Ten pierwszy polski zakład naukowy na Warmii powstał w grudniu ub. r. pod kierownictwem p. Sosny red. „Gazety olsztyńskiej“.

Akt poświęcenia tej szkoły odbył się uroczyście. Dopełnił go ks. Barczewski proboszcz parafii w Bischofsburgu, prezes powiatowej Rady ludowej. W imieniu młodych Warmiaków przemawiał z serca p. Żbikowski. Zjazd obywatelstwa był liczny. Wieczorem amatorzy Tow. Ludowego odegrali teatr w strojach narodowych. Młodzież odśpiewała „Rotę“ Konopnickiej. Do seminaryum zapisało się odrazu 50 uczniów płci obojga. Równocześnie założono też ochronkę dla polskich dzieci w Olsztynie.

Rzeczą charakterystyczną jest, iż „Gazeta olsztyńska“ rozpoczęła obecnie wydawać drugi nakład po niemiecku. Przeznaczony on jest dla tych Warmiaków, którzy wystawieni na zewsząd ich zalewającą niemczyznę częściowo już zatracili mowę ojczystą. Czytanie dla nich w języku polskim jest trudnem lub nawet niemożliwem. „Gazeta olsztyńska“ rozpowszechniona jest na Warmii niezmiernie. Na wsi znajduje się ona niemal w każdym domu.

W Olsztynie, mieście niemal zupełnie, przynajmniej pozornie, zgermanizowanem dziś poczynają się pokazywać na ulicy napisy i szyldy polskie. Nauczyciele i nauczycielki języka polskiego nadzwyczaj są poszukiwani do domów prywatnych tak w mieście samem jak też i na wsi. W kościele język polski uwzględniany jest o tyle, że w mieście co trzecią niedzielę, a na wsi co drugą odbywają się kazania polskie.

Stosunki aprowizacyjne są dziś na Warmii złe i stale się pogarszają wskutek szalonych rekwizycyi bezwzględnie dokonywanych przez Prusaków. Po utracie Poznańskiego Warmia i Prusy Książęce są jedyną prawie spiżarnią, skąd Berlin i nieurodzajne piaski brandenburskie mogą się zaopatrywać w żywność.

Polacy na Warmii ufają, że Polska o nich nie zapomni i pomocy od nas oczekują, a najgorętszem ich pragnieniem jest rychłe połączenie z niepodległą Polską. Te słowa polecili zawieść do Krakowa.

Ofenzywa bolszewicka na południu.

Jeszcze w końcu roku ubiegłego, zdając sprawę z sytuacyi na frontach sowieckich, Trockij powiedział, że front południowy jest dla Rosyi sowieckiej najważniejszy, najważniejszy jest również dla rewolucyi. **„Losy rewolucyi wszechświatowej rozstrzygać się będą na południu Rosyi. Koniecznem jest dla Rosyi zajęcie Donu i Północnego Kaukazu, musimy wesprzeć robotników i włościan Ukrainy“.**

I nie wchodząc w to, o ile racyonalny i słuszny jest pogląd Trockiego na sprawę losów rewolucyi, stwierdzić należy, iż od samego początku cała uwaga kierownictwa wojskowego Rosyi sowieckiej skupiona była na tym froncie. Na front południowy rzucono największe siły i starano się akcyę prowadzić możliwie najintensywniej. Wobec rozpaczliwej ekonomicznej sytuacyi Sowdepii, zupełnie jasne jest dążenie do okupowania najżyźniejszych i najbogatszych terenów dawnej Rosyi, które, nawet po paromiesięcznej gospodarce Niemców, posiadają jeszcze znaczną wartość pod względem aprowizacyjnym. Już w listopadzie 1918 r. na froncie południowym posiadali bolszewicy z górą 200.000 ludzi i silną artyleryę.

W okręgu donieckim walki trwały bez przerwy, chodziło bowiem o zajęcie obszarów węglowych; z Ukrainą prowadzono wówczas pertraktacye, zrywając je, to znowu nawiązując. Wreszcie, po ponownem objęciu rządów przez Petlurę, rozpoczęła się urzędowa wojna z Ukrainą. Wojsko sowieckie szybko posuwać się zaczęło na całym froncie południowym. Liczebność jego stale wzrastała, gdyż po drodze przyłączały się do niego luźne bandy hajdamackie i przechodziły na stronę bolszewików całe oddziały ukraińskie.

Dnia 15 lutego br. bolszewicy zajęli Kijów i zaczęli ofensywę w dwu kierunkach: na zachód i południe. Wojsko Petlury coraz liczniej zaczęło przechodzić do bolszewików, a w końcu marca luźne bandy bolszewickie opanowały Żytomierz i Berdyczów, ale po kilku dniach były wyparte przez petlurowców i bolszewicy dość znacznie cofnęli się na tym odcinku na wschód. Bardzo energiczną akcyę poprowadzili bolszewicy w kierunku na Chersoń. Wojsko atamana Grigorjewa, operujące w okolicach Elizawetgradu, w całości, razem ze swym dowódcą, przeszło na stronę bolszewików i wspólnie z nimi rozpoczęło marsz na Chersoń i Odessę. Dnia 15 marca bolszewickie wojsko zajęło Chersoń i Mikołajów, a jednocześnie zaczęło się zbliżać do Odessy. Wojsko koalicyjne z Chersonia, po krótkiej walce z bolszewikami, wycofało się do Odessy. Posiłki greckie, posłane do Chersonia, przybyły za późno i nie zdołały już uratować miasta. Wtedy już właściwie los Odessy był zadecydowany. Wcześniej czy później miasto to musiało przejść do rąk bolszewickich. Pierścień bolszewicki zacieśniał się coraz bardziej i ataman Gregorjew otoczył Odessę od strony lądu „żelaznym łukiem od morza do morza“. Dn. 3 kwietnia wojsko koalicyjne rozpoczę-

o ewakuacyę Odessy, 7 bm. ewakuacya była zakończona i 9 bm. ukraińskie wojsko bolszewickie zajęło miasto. Wojsko koalicyjne przewieziono drogą wodną, prawdopodobnie do Konstancy lub Konstantynopola. Szczegółów brak. Co się stało z dywizyą polską jen. Żeligowskiego, wchodzącą w skład wojska koalicyjnego na Wschodzie — niewiadomo, przypuszczalnie jednak, ewakuowała się ona również z innem wojskiem koalicyi. W najgorszej sytuacyi znalazły się rosyjskie oddziały ochotnicze, wchodzące w skład armii Denina; mogły one jedynie drogą wodną udać się na północny Kaukaz.

Tak więc cała już prawie Ukraina zajęta jest obecnie przez bolszewików. Na odcinku południowo-zachodnim frontu południowego zajmują bolszewicy Korosteń (na linii Kijów—Kowel), w kierunku żytomierskim stoją na linii Korostyszewa i poniżej są na wschód od Berdyczowa, zajmując Koziatyn, dalej Latyczew i w kierunku na Wołoczyska luźne bandy bolszewickie zawładnęły Płoskirowem. Mohyłów Podolski również zajęty jest przez bandy bolszewickie i dalej linia ich frontu biegnie już wzdłuż Dniestru. Drogę na Krym otworzyli sobie bolszewicy, zdobywając Perekop i umacniając się na rzece Ozertyłak. Marjupol zdobyli oni jeszcze 29 marca.

W centrum front ich biegnie na południe od Bachmutu i Ługańska (około 50 wiorst), dalej w kierunku wschodnim stoją oni łukiem z północo-wschodu na południo-wschód od Nowoczerkaska i wreszcie na kolei Carycyn—Ekaterynodar są już blizko Wieliłokniażewska. W ten sposób na całym froncie południowym akcya rozwija się pomyślnie dla bolszewików, ale tłumaczy się to jedynie tem, że rzucili tu oni wszystkie swoje siły, aby opanowawszy terytorya Rosyi południowej i Ukrainy, choć troszkę polepszyć swą sytuacyę pod względem aprowizacyjnym.

Mowa ministra dra Hącі.

Minister handlu dr. Hącia bawiąc w Krakowie, wypowiedział w Izbie handlowej mowę, którą w streszczeniu podajemy za „Wiadomościami gospodarczemi".

Minister dr. Hącia, podziękowawszy za słowa powitania, poświęcił na wstępie szereg uwag przyszłej organizacyi Izb handlowo-przemysłowych w Polsce. W Królestwie brak było dotychczas tej instytucyi, w Księstwie Poznańskiem istnieją Izby wedle systemu niemieckiego, który nie przysparza dostatecznych korzyści stanowi handlowemu i przemysłowemu. Przeciw systemowi austryackiemu odzywa się jeszcze pewna opozycya ze strony sfer przemysłowych, która jednak da się bez trudności pokonać. Dla Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie wyniknie z tej zapowiedzi wdzięczne zadanie współpracy przy tworzeniu polskich Izb handlowych.

Szczególnej opieki dozna ze strony państwa handel, któremu p. minister przypisuje wielkie znaczenie już ze względu na nadzwyczaj korzystne położenie geograficzne Polski. Szczególnie Warszawa nadaje się w wybitnej mierze na wytworzenie centralnego jarmarku towarów pomiędzy wschodem a zachodem. Kraków, jako leżący na pograniczu oraz na szlaku Wisły i przyszłych dróg wodnych, również posiada wielkie szanse rozwoju. Oczywiście, iż dalsze utrzymywanie stosunków wymiennych z Czechami winno być ograniczone do najkonieczniejszych potrzeb; raczej wypadnie nam podjąć stosunki z państwem niemieckiem.

Wielkie zadania czekają nas w pracy nad podniesieniem poziomu uczciwości i solidarności kupieckiej. W tej mierze stosunki w Królestwie i w Galicyi są znacznie gorsze, niż w Poznańskiem, a idą w parze ze smutnymi objawami **rozpowszechnionej w społeczeństwie korupcyi, której uległy nawet pewne warstwy urzędników. Z objawami tymi wypadnie podjąć walkę, do której p. minister wzywa także Izbę.**

Przyszłość produkcyi Polski zależeć będzie od intenzywności pracy, zwłaszcza od starania, aby ulepszyć i wyspecyalizować produkcyę i wywozić jedynie uszlachetnione towary o wysokiej wartości. Przywrócenie zupełnej wolności gospodarczej jest na razie jeszcze kwestyą przyszłości, gdyż obecne warunki wymagają ścisłego regulowania gospodarki przejściowej, unormowania przywozu, uporządkowania stosunków walutowych itd.

W pierwszym okresie budowy naszego organizmu gospodarczego z natury rzeczy przywóz okaże się daleko większym od wywozu, a dojście do bilansu czynnego w Polsce może być spodziewane dopiero za kilkanaście lat. Jakkolwiek p. minister jest w zasadzie przeciwnym gospodarce urzędniczej, uważa, iż spełnienie wielkich zadań polityki gospodarczej państwa nie będzie możliwem bez czynnego udziału administracyi publicznej w produkcyi względnie w obrocie pewnych płodów, które staną się przedmiotami monopolów wytwórczych, względnie handlowych.

Jednem z najważniejszych zadań, jakie nas czekają, będzie przywrócenie normalnej komunikacyi kolejowej, gdyż dzisiejszy stan dróg żelaznych w Polsce pozostawia bardzo wiele do życzenia. Obecny stan produkcyi przemysłowej wymaga energicznych i na większą skalę obmyślanych zarządzeń państwa. — Dostawa węgla i środków żywności stanowi najmocniejszą zaporę w uruchomieniu naszej produkcyi. Jako zasadniczy i nieodzowny warunek umożliwienia produkcyi oraz przywrócenia normalnych stosunków społecznych uważa p. minister **obniżenie cen artykułów pierwszej potrzeby, zwłaszcza żywności. Cel ten musi być osiągnięty choćby drogą znacznych ofiar materyalnych ze strony państwa.**

Oczywiście, iż przedsiębiorcy współdziałać muszą w pracy tej z rządem, który bynajmniej nie widzi ideału społecznego w wysokich zyskach indywidualnych przedsiębiorstw, lecz raczej szuka go w zapewnieniu szerokim warstwom roboczym dobrych warunków życia i rozwoju. Minister podnosi przytem, iż sfery robotnicze okazują dla tych zamierzeń państwa pełne zrozumienie i jak się z pertraktacyi w Dąbrowie okazało, godzą się na obniżenie płac roboczych, o ile równocześnie nastąpi potanienie kosztów utrzymania. Potrzeba jedynie zgodnego współdziałania wszystkich czynników interesowanych dla wspólnego dobra Ojczyzny.

Uruchomienie przemysłu budowlanego.

Przemysł budowlany dające pracę najliczniejszym rzeszom, najrozmaitszym przedsiębiorstwom, domaga się jak najszybszego ożywienia. Największą przeszkodę stworzył brak węgla, ta jednak pryska powoli z wiosną, w miarę jak zmniejsza się potrzeba węgla opałowego. Pryśnie kordon czeski, utrudniający nam dowóz węgla, a sądzić należy, że powinno przyjść do porozumienia z gwarectwami górnośląskiemi, gdzie produkcya węgla znacznie wzrasta. Z początkiem roku produkowały kopalnie górnośląskie 3.000 wagonów węgla dziennie, obecnie wydobywają go 7.500—8.000 wagonów dziennie. Niemiecka Austrya otrzymywała w grudniu z Górnego Śląska 150 wagonów węgla, obecnie otrzymuje go 600—700, a nawet i po 800 wagonów dziennie. Przypływ węgla do Austryi uruchamia wiele zakładów fabrycznych, wiedeńskie elektrownie oddały do dyspozycyi prąd bez jakichkolwiek ograniczeń. Sekretarz państwowy Zerdik polecił pierwsze wielkie przydziały węgla skierować dla uruchomienia przemysłu budowlanego, a po zaopatrzeniu w węgiel cegielń, cementowni i przemysłu drzewnego, otrzyma węgiel przemysł żelazny.

My cementu mamy dosyć, ruch fabryczny w Górce zabezpiecza znaczne zapasy. Są też do dyspozycyi potrzebne ilości beczek dla transportów, rozchodzi się więc w pierwszym rzędzie o uruchomienie cegielń, przygotowanie gliny sposobem mechanicznym, bagierami umożliwiającymi szybką produkcyę tego najważniejszego artykułu dla przemysłu budowlanego. Czekają na uruchomienie wapienniki, dla których węgiel górnośląski jest konieczny, należałoby zatem poczynić jak najszybciej starania o ułatwienie dowozu, choćby za kompensatą, jaką dawał handel wywozowy jaj, których jest bardzo wiele, a pomimo tego nie spadają w cenie. Spodziewać się należy, że akcya państwowa, podjęta dla uchylenia bezrobocia, choćby w części ożywi przemysł budowlany, a w ślad za nią pójdzie inicyatywa prywatna, którą pobudzi do czynu głód mieszkań, dający się odczuwać we wszystkich miastach w całej Polsce i czekająca na załatwienie kwestya odbudowy zniszczonych powiatów. Chcąc załatwić choćby w części kwestyę bezrobocia, musi się zacząć od uruchomienia przemysłu budowlanego, choćby to miało być połączone nawet ze znacznemi świadczeniami ze strony państwa i tego domagać się jak najusilniej należy.

R. W.

Epidemia strajków w Warszawie.

Dzienniki warszawskie donoszą: Wskutek rozbicia się rokowań między strajkującymi robotnikami miejskimi a magistratem warszawskim wytworzył się stan, zagrażający normalnemu życiu ogółu mieszkańców. **W szpitalach** musiano ograniczyć przyjmowanie do najbardziej ciężko chorych, gdyż brak funkcyonaryuszów, uskuteczniających przewożenie, dostarczających odzież i bieliznę. Wskutek tych przyczyn dezynfekcya w szpitalach nie może być dokonywana. Operacye odbywają się z trudnością wskutek niemożności sterylizacyi narzędzi i środków opatrunkowych. Chorzy nie otrzymują kąpieli, ani bielizny. Potrawy z kuchni muszą sobie przynosić sami chorzy. Naczynia kuchenne, talerze, noże nie oczyszczone. Dostawa produktów spożywczych i innych do szpitali ograniczona. Wskutek braku dozoru musiano ograniczyć dostęp odwiedzających. Podwórza nie zamiatane, sale zaś i inne ubikacye nie oczyszczane.

Do szpitala Przemienienia Pańskiego wtargnęła grupa strajkującej służby szpitalnej i wszczęła awanturę z kilku dyżurującymi przy ciężko chorych posługaczami i posługaczkami. Ponieważ dyżurujący, kierowani uczuciami ludzkości, nie chcieli pozostawić nieszczęśliwych chorych bez opieki, terroryści pobili opornych kijami, przyczem jeden z posługaczy i posługaczka odnieśli dotkliwe rany głowy.

W domu izolacyjnym dla rodzin i otoczenia zakażonych służba nie dostarczyła pożywienia, wskutek czego izolowani rozeszli się po mieście. Tabory dezynfekcyjne są nieczynne. Z sześciu karetek do przewożenia chorych epidemicznych czynna jest tylko jedna i jeden wóz do przewożenia zmarłych. Na cmentarzu brodzieńskim stoi kilkanaście trumien ze zwłokami, przywiezionymi przez rodziny, które również chciały same pogrzebać zwłoki, lecz strajkujący grabarze do tego nie dopuścili.

Do pożaru w fabryce „Wulkan" wyjechało pogotowie straży ogniowej i ogień stłumiło skutecznie w pełni sprawności. Przedstawiciel Rady delegatów robotników miejskich wyraził z tego powodu naganę strażakom i zapowiedział im, aby w przyszłości nie ważyli się wyjeżdżać do ognia. Warty strażackie opuściły czatownie.

Woźni w szkole miejskiej na Pelcowiźnie zamknęli zakład i klucze zabrali z sobą, wskutek czego lekcye się nie odbyły. W taborze miejskim konie dotychczas są obsługiwane, jednak ani jeden wóz nie wyjechał na roboty i do karawanów nie wysłano koni. Robotnicy z komisyi uprawy gruntów podmiejskich, porzuciwszy pracę, przybyli do biura komisyi i po odebraniu pensyi zniewolili urzędników do zaniechania czynności i opuszczenia biur.

* * *

W ostatniej chwili donoszą z Warszawy co następuje:

Zdołano ustalić linie porozumienia: Zgodzono się na orzeczenie komisyi rozjemczej w składzie 3 przedstawicieli magistratu, 3 przedstawicieli robotników miejskich, oraz obranego przez nich superarbitra. Komisya ta rozważy żądania robotników. Postanowiono strajk przerwać dziś o godz. 3 po południu. W tejże godzinie komisya rozjemcza zbiera się w ministeryum spraw wewnętrznych dla wydania orzeczenia.

KRONIKA.

WIELKI CZWARTEK. Dzisiaj odbyły się uroczyste nabożeństwa wielkoczwartkowe we wszystkich kościołach krakowskich. W katedrze na Wawelu oprócz innych ceremonii, o których pisaliśmy w numerze porannym, Ks. Biskup Nowak w zastępstwie bawiącego w Rzymie Księcia Biskupa Sapiehy, dopełnił ceremonii umycia nóg dwunastu starcom z Tow. Dobroczynności. Nazwiska ich są następujące: Piotr Laszczyk lat 64, Antoni Zając lat 72, Stanisław Buczek lat 80, Jakób Możyk lat 72, Kazimierz Piszczek lat 77, Michał Fretek lat 80, Aleksander Motrycz lat 72, Erazm Grabowski lat 76, Szymon Słomiński lat 77, Jan Dyrek lat 68, Augustyn Bieroński lat 81 i Aleksander Ludwik lat 72. W kościele N. Maryi Panny dopełnił ceremonii umycia nóg 12 starcom z Przytuliska weteranów z r. 1863 Archiprezbyter Ks. dr. Infułat Wądolny.

O SĄD NAJWYŻSZY. Dotkliwa bardzo luka, jaka wynikła z powodu opóźniania się kwestyi utworzenia Sądu najwyższego, stwarza zator cały aktów, dla których przewiezienia do Warszawy potrzeba będzie specyalnego pociągu. Na każdego referenta wypadnie wagon aktów, zatem czeka praca szalona, spowodowana niesłychanem zaniedbaniem, jakiego się dopuściło Ministerstwo sprawiedliwości.

POSIEDZENIE KOMISYI STATUTOWEJ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Federowicza posiedzenie Komisyi statutowej. Obrady toczyły się nad przedłożonym przez magistrat projektem nowej ordynacyi wyborczej dla gminy. Projekt ten opiera się na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania dla mężczyzn i kobiet, uchwalonej w lutym b. r. przez Radę miejską. Na wczorajszem posiedzeniu przedyskutowano główne zasady przyszłej ordynacyi wyborczej i uchwalono szereg poprawek co do czynnego i biernego prawa wyborczego, następnie omawiano zasadę proporcyonalności i okręgów wyborczych. — Omówienie przepisów dotyczących techniki przeprowadzenia wyborów odroczono z powodu spóźnionej pory do następnego posiedzenia.

ŚWIĘTA NA POCZCIE. Inspektorat pocztowy w Krakowie rozesłał do wszystkich urzędów pocztowych w Księstwie Cieszyńskiem i w galicyjskim okręgu inspektoratu pocztowego w Krakowie następujący okólnik: W Wielką Sobotę popołudniu, w pierwszy dzień Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt, jakoteż w dzień Bożego Ciała mają być urzędy pocztowe zamknięte dla publiczności przez cały dzień. W dniach tych nie odbywa się służba doręczania. W drugi dzień Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt pełnią urzędy służbę jak w niedzielę. Służba telegraficzna i telefoniczna we wszystkich wymienionych dniach odbywa się tak jak w niedzielę.

ZOBOWIĄZANIA POCZT. KASY OSZCZ. W WIEDNIU. Poczt. Kasa oszcz. w Warszawie komunikuje: Celem rejestracyi i ustalenia pretensyi obywateli Państwa Polskiego do Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, zwróciła się P. K. O. w Warszawie do właścicieli kont czekowych i książeczek rentowych wied. P. K. O. z wezwaniem w nadesłaniu ostatnich wyciągów kontowych względnie numerów i stanu książeczek rentowych. Większość tych właścicieli nie zrozumiała wezwania i sądzi, że P. K. O. w Warszawie przejęła na siebie zobowiązania P. K. O. w Wiedniu. Dla uniknięcia nieporozumień i jakichkolwiek pretensyj, podaje się publicznie do wiadomości, że P. K. O. w Warszawie zajmuje się li tylko rejestracyą i ustaleniem pretensyj do P. K. O. w Wiedniu, i że pretensye te rozstrzygnięte zostaną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero na kongresie pokojowym.

MELDOWANIE SIĘ WOJSKOWYCH PRZYBYWAJĄCYCH DO KRAKOWA. Oddział informacyjny O. G. komunikuje: Oficerowie, przybywający do Krakowa, zgłaszają się w Dow. dworca, biuro meldunkowe dla oficerów, gdzie zaciąga się ich do księgi meldunkowej i zaopatruje się ich w dokument podróży odpowiednią klauzulą. Wyciąg z tej księgi meldunkowej otrzymuje codziennie biuro kwaterunkowe Dow. Placu. Jeżeli oficer zatrzymuje się w Krakowie dłużej jak 24 godzin, ma oprócz tego zameldować się osobiście w biurze kwaterunkowem Dow. Placu, gdzie o ile przybył tu służbowo — otrzymuje asygnatę na kwaterę, a mianowicie do porucznika włącznie w hotelu oficerskim (Kopernika 26), od kapitana w górę w hotelach wedle turnusu. W hotelach nie wolno umieszczać oficerów bez asygnaty z biura kwaterunkowego. Kontrolę w tym kierunku wykonuje Dow. Placu w porozumieniu z dyrekcyą policyi. Oficer, który przybywa do Krakowa służbowo w nocy — otrzymuje asygnatę na hotel w Dow. dworca, a to celem zaoszczędzenia oficerowi chodu w nocy po dokument do Dow. Placu. Dow. Placu rano asygnatę tę wymienia. Po mieście krążą w dzień i w nocy patrole także oficerskie, które badają dokumenty żołnierzy i oficerów i zachowanie się ich na ulicy.

Żołnierze analogicznie, jak oficerowie, meldują swe przybycie do Krakowa w Dow. dworca, a następnie w biurze meldunkowem przy Dow. Placu. Służbowo przybywający, oddani zostają w stan zaprowiantowania do Stacyi Zbornej dla żołnierzy.

NADZÓR NAD ZAGRANICZNEMI TOWARZYSTWAMI UBEZP. Ministerstwo skarbu komunikuje: Rozporządzenia Ministra skarbu z d. 31 grudnia 1918 („Monitor Polski" Nr. 241) o wzięciu pod nadzór Ministerstwa Skarbu Towarzystw zagranicznych Ubezpieczeń i z dnia 1 marca 1919 („Monitor Polski" Nr. 51) o tymczasowych przepisach dla tychże Towarzystw rozszerzają się na cały obszar Galicyi.

CHAM IDZIE. Jak zmieniły się stosunki po wojnie, widzimy na każdym kroku. Łatwość zdobycia grosza na lichwie towarowej wytworzyła wstrętne typy dorobkiewiczów, nadętych chamów w postaci kupców, restauratorów, rzemieślników i kelnerów, którym się wydaje, że łaskę robią zwykłemu śmiertelnikowi, który zagląda do ich lokalu. Nieuprzejmość personalu sklepowego razić zaczyna; przykład wzbogaconego kupca, kawiarza, restauratora i t. p., udziela się personalowi i całe to szanowne towarzystwo sądzi, że może pomiatać klientelą.

Jako jeden z wielu przykładów, spotykanych na każdym kroku, przytaczamy list następujący: Przychodzę rano do kawiarni Sauera, nie będąc tam stałym bywalcem, defiluję obok grupki kelnerów i ziewającej za bufetem damy. Siadam, pukam, lecz nikt nie nadchodzi, widzę, że przyszedłem nie w porę, bo właśnie pp. kelnerom przyniesiono śniadania. Czekam więc cierpliwie, spoglądając na zegarek, wskazujący, że czas rozpoczęcia mych obowiązków zbliża się. Nie mając jednak nadziei szybkiego otrzymania śniadania, pomimo, że kelnerzy posilili się już dostatnio, rezygnuję i w milczeniu sięgając po palto, gotuję się do wyjścia. W drzwiach dowiaduję się, że śniadanie otrzymam i zdążając z powrotem do stołu, słyszę chór oburzenia, jaki wywołała moja usiłowana rezygnacya ze śniadania. Padają pod mym adresem pociski jak z karabinu maszynowego, miotane z ust kelnerów a i nawet pojedyncze wystrzały jakby z „grubej Berty", soczyste dopowiedzenia pani „z poza bufetu". Kanonadę tę rozpoczynają słowa: „Myśli sobie, że to przed wojną, widzieliście go, arystokrata — wychodzi... Pocoś go zatrzymywał? Niechby sobie poszedł!!... dopowiada znudzona, a uposażona w dar wymowy dama z poza bufetu. Wypiwszy śniadanie, płacę, podziękowałem uprzejmie szanownemu towarzystwu kelnerów za gościnne przyjęcie, dowiedziałem się, odchodząc, od pani bufetowej, że jestem nerwowy, a od płatniczego, że on nie brał udziału w powitaniu i że „gość ma słuszność". Jest to nauczka, jak się później dowiedziałem, aby nie wchodzić od lokalu, gdzie się nie jest „sztamgastem".

PRAKTYKI W ZAKŁADZIE ODZIEŻOWYM. Piszą nam z miasta: Czy zakład odzieżowy jest instytucyą dobroczynną żydowską? Nasuwa się to pytanie wobec zachowania się urzędników tego zakładu (Podgórze, młyny Barucha), względem klientów katolików. Dwie panie, zaopatrzone w pozwolenie, wydane przez starostwo krakowskie na zakupno kilku metrów materyału wełnianego na swój wyłącznie użytek, zostały w sposób umiarkowanie grzeczny przez przez cztery dni odsyłane z niczem. — Podgórze to nie śródmieście, chcąc się tam dostać, trzeba jechać tramwajem, następnie czekać w ogonku godzin kilka, co z manipulacyą pisania różnych dokumentów, trwało od godz. 9 rano do 1 po południu. Tak było przez dni cztery i każdego dnia osoby te odchodziły bez otrzymania żądanego materyału. Gorzej jeszcze na tem wyszło grono osób, przybyłych z okolicy umyślnie w tym celu najętą furmanką po zakup większej ilości materyałów. Nie dostali nic, a furmanka kosztowała kilkaset koron! Tymczasem zgromadzeni klienci widzieli, jak podjeżdżali żydzi ręcznemi wózkami i platformami i wywozili stosy materyałów — wiadomo chyba w jakich celach! Czy taka gospodarka powinna być tolerowaną w wolnej i niepodległej Polsce?

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wezwano pogotowie do Marcina Mądrego, woźnego magistratu lat 43, który w zamiarze samobójczym postrzelił się z rewolweru w prawą skroń. W bardzo ciężkim stanie odwiozło go pogotowie do szpitala powszechnego.

BOMBARDOWANIE LWOWA. „Gazeta Poranna" z 16 b. m. donosi: Minionej nocy i przez dzień wczorajszy artylerya ukraińska w dalszym ciągu ostrzeliwała niektóre przedmieścia Lwowa. Na przedmieścia te padło kilkaset pocisków, które wyrządziły znaczne szkody w budynkach prywatnych. Z prawdziwą „pasyą" ostrzeliwano w nocy jeden z lwowskich szpitali. W obrębie tej instytucyi i w pobliżu padło kilka pocisków. Na szczęście obeszło się bez ofiar, gdyż pociski padały w ogrody. W nocy też na niektórych odcinkach frontu tak zacięta walka wrzała, że kule karabinowe padały rzęsiście na dalej położone przedmieścia.

Jakie pociski padały na miasto, świadczy najlepiej następujący fakt: Wczoraj po południu padł pocisk ukraiński na dwupiętrową kamienicę, w której przebił dach, przełamał belek wiązania strychowego, następnie przebił sufit drugiego piętra i dopiero w mieszkaniu wybuchł, niszcząc ściany, drzwi, okna, posadzkę i całe urządzenie. Podczas innego wybuchu pocisku powstała w kamienicy wielka ilość dymu i kurzu. To było powodem, iż sąsiedzi wezwali straż pożarną, gdyż przez dłuższy czas zdawało się, że w kamienicy powstał pożar.

Ofiar w ludziach jest kilka. Do szpitala powszechnego przywieziono Andrzeja Huńkiewicza, liczącego 38 lat, murarza. Huńkiewicz wychodząc rano z domu, na podwórzu został raniony odłamkami ukraińskiego pocisku w brzuch i rękę. Wczoraj rano został także raniony bardzo ciężko w głowę, piersi i brzuch, jeden ze strażników akcyzowych. Prócz powyższych, jest jeszcze kilka osób cywilnych lżej rannych.

SKARGI CZECHÓW NA BRAK WĘGLA motywują ich zaborczość wobec Śląska Cieszyńskiego, tymczasem teraz, gdy u nas odczuwać się daje pomimo uruchomienia przemysłu brak węgla, Czesi węgiel brunatny wywożą do Szwajcaryi. Próbne pociągi już odeszły, a węgiel czeski ma uzupełniać braki, wynikające w dostawie węgla niemieckiego, rzekomo z powodu strajków, panujących w Zagłębiu nad Rurą.

Zawiadomienia i komunikaty.

PAŃSTWOWY URZĄD POŚREDNICTWA PRACY I OPIEKI NAD WYCHODŹCAMI przeniósł się do obszernego lokalu przy ul. Podzamcze l. 30 i jest otwarty dla stron od godz. 9 do 2. Urząd prócz pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami przeprowadza rejestracyę należytości naszych wychodźców do państwowych zakładów ubezpieczeń z tytułu wstrzymanych rent inwalidzkich (przeważnie z dniem przewrotu w Niemczech) i t. d. jak również do pracodawców niemieckich.

KONKURS Z FUNDACYI IM. Ś. P. GOSTKOWSKIEGO ogłasza Wydział Główny Polskiego Tow. Politechnicznego we Lwowie. Zgodnie z przepisami tej fundacyi, ograniczony jest konkurs do członków powyższego Towarzystwa, a praca ma być napisaną o następującym temacie:

„Ze względu na niewystarczające zasoby materyału drzewnego i na trudność wypalania wielkiej ilości cegieł przy braku węgla, należy projektować budowę domów mieszkalnych i budynków gospodarczych z innych pomocniczych materyałów, proponując odpowiednie sposoby konstrukcyi, któreby jednak odpowiadały wymogom naszego klimatu, dawały się łatwo wykonać przez niefachowe siły i przedstawiały się korzystnie pod względem ekonomicznym".

Prace należy nadesłać lub oddać do biura Towarzystwa we Lwowie (ul. Zimorowicza l. 9) najpóźniej do 31 lipca b. r. do godz. 7 wieczorem. Prace mają być opatrzone godłem, a takie samo godło ma być wypisane na kopercie zawierającej imię i nazwisko autora. Za najlepszą pracę przyznana będzie nagroda w kwocie 1.400 K. Nagrodzona praca zostaje własnością autora.

Nadmienić należy, że członkami Tow. Politechnicznego we Lwowie mogą być także inżynierowie, zamieszkali poza dawnym obszarem Galicyi.

PODZIĘKOWANIE. Podwieczorek urządzony w Grand Hotelu w dniu 6 kwietnia b. r. dał dochodu brutto 10.754 K, netto 9.225 K. Z tego przeznaczono na Wychodźców lwowskich 3.225 K, na Kresy 3.000 K, na zaniedbanych chłopców parafii św. Piotra 3.000 K. — Składamy niniejszem serdeczną podziękę wszystkim, którzy przyczyniali się łaskawie do pomnożenia funduszów na powyższe cele. Słowa pełnej wdzięczności należą się orkiestrze, która pod batutą p. Peroznera zupełnie bezinteresownie ofiarowała swój współudział.

Z. hr. Zamoyska. E. Lubieniecka-Gostomska. K. hr. Baworowska.

NEKROLOGIA.

W Rzeszowie zmarł **Kazimierz Biesiadzki**, starszy radca skarbu, dyrektor okręgu skarbowego rzeszowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Tysiąc pocisków na Lwów.

Lwów. P. A. T. „Gazeta poranna" donosi: Z niezwykłą zaciętością ostrzeliwała artylerya ukraińska Lwów minionej nocy i w ciągu dnia wczorajszego. Na śródmieście i przedmieścia Lwowa, padło w tym czasie około 1000 pocisków. Uszkodzone są dwa kościoły i bardzo wiele budynków prywatnych. Cały szereg osób doznał ciężkich ran. Popołudniu padł pocisk ukraiński na jeden ze skwerów publicznych, na którym bawiły się setki dzieci, korzystających z pięknej pogody. Pocisk zarył się w ziemię i nie wybuchł, czemu zawdzięczać należy, że ofiar w dzieciach nie było.

DELEGAT GENERALNY WE LWOWIE.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska donosi: Delegat generalny Gałecki przybył tu dziś wcześnie rano w towarzystwie między ministeryalnej komisyi, której zadaniem jest rozdzielenie kwoty 5 milonów marek, przeznaczonych przez rząd warszawski dla potrzebujących pomocy we Lwowie. O g. 11 przed południem rozpoczęła się konferencya delegata z przedstawicielami władz lwowskich. W konferencyi wzięli udział posłowie.

Gen. Iwaszkiewicz powrócił.

Lwów. P. A. T. „Gazeta Lwowska" donosi: Generał **Iwaszkiewicz** przybył do miejsca postoju Naczelnego dowództwa armii wschodniej i objął kierownictwo operacyami w Galicyi Wschodniej.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Weyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Parka.